

Minister przegrał - w Tatrach głos społeczny jest ważny

6 maja 2007 r. odbyło się huczne pożegnanie starej kolei linowej na Kasprowy Wierch. Dzień wcześniej na szczycie Kasprowego odbyła się uroczysta msza dziękczynna w intencji kolejki - uczestniczyli w niej narciarze i przedstawiciele władz Zakopanego. Oczywiście nie zabrakło tam dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego.

6 maja Polskie Koleje Linowe rozpoczęły budowę. Andrzej Laszczyk, dyrektor PKL, zapowiedział: „Wymienimy podpory i wagoniki kolejki na nowoczesne, takie, jakie można spotkać w Alpach”. Do dnia dzisiejszego PKL wylały beton pod fundamenty podpór na potrzeby nowej kolei. Prace trwają intensywnie, zaś kompensacje przyrodnicze polegały m.in. na posprzątaniu śmieci PKL z Doliny Suchej Kasprowej za pomocą wojskowych śmigłowców.



Rozdeptany Kasprowy Wierch z kolejką w tle. Fot. Jerzy Zembrzuski

Jednak już tydzień później inwestorom popsuto humor. 14 maja Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uchylił decyzję Ministra Środowiska o niedopuszczeniu organizacji społecznych - Pracowni na rzecz Wszystkich Istot i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego - do postępowania w sprawie odstępstwa od zakazu rozbudowy obiektów budowlanych i urządzeń technicznych na terenie Tatrzańskiego PN. Nakazał rozpatrzenie sprawy ponownie.

Jeszcze nie jest za późno

Dlatego też domagamy się natychmiastowego wstrzymania prac budowlanych, aż do momentu ostatecznego wyjaśnienia legalności inwestycji, zbadania skutków oddziaływania zwiększonej przewozowości kolei linowej na przyrodę parku narodowego - to wszystko poprzez wykonanie prawem nakazanej oceny oddziaływania inwestycji na środowisko oraz wysłuchanie argumentów naukowców, przyrodników i organizacji społecznych.

Decyzja sądu jest punktem zwrotnym w wieloletniej przepychance między organizacjami społecznymi a władzą, która była i jest zwolennikiem rozbudowy kolei. Ponadto istotny jest fakt, że legalność prowadzonej inwestycji stoi pod znakiem zapytania. Jednak minister środowiska Jan Szyszko nie chce słuchać głosów opinii społecznej, której zależy na zachowaniu przyrody. Warto przyjrzeć się metodom, jakimi posługuje się minister, pragnąc wyeliminować z gry organizacje społeczne i gremia naukowe. Sprawa ma bowiem szerszy, społeczny wymiar.

W uzasadnieniu swojej decyzji, Minister, aby nie dopuścić do głosu Pracowni i PTT, posunął się do zakwestionowania interesu społecznego, jaki te organizacje reprezentują przez swoje cele statutowe. - „Stwierdza się, że jakkolwiek przedmiot sprawy mieści się w celach statutowych Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, wykazany przez nią interes społeczny przemawia za jej uznaniem w sprawie wydania zezwolenia Ministra Środowiska na odstąpienie od zakazu rozbudowy obiektów budowlanych i urządzeń technicznych kolei Kuźnice-Kasprowy Wierch w TPN można uznać, to jednak Organ [minister środowiska - przyp. autorów] **nie uznał za uzasadnione żądanie dopuszczenia** [podkreślenie - autorzy] PnrWI do udziału na prawach strony do toczącego się postępowania”.

Niewygodnych nie słucham

Niebezpieczeństwo takiego rozumowania i postępowania polega na tym, że **minister środowiska**, swobodnie i dowolnie interpretując przepisy, **pomija niewygodne głosy społeczne**, które domagają się przestrzegania prawa, a tym samym ogranicza prawa obywatelskie, dotyczące merytorycznego wypowiedzania się w kwestiach wspólnego dobra obywateli, jakim jest jakość środowiska naturalnego. Warto w tym miejscu odwołać się do Art. 74. pkt. 2. i 4. Konstytucji RP, które mówią: „Ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych” i „Władze publiczne wspierają działania obywateli na rzecz ochrony i poprawy stanu środowiska”. Mimo to - upraszczając - niewygodnych obywateli minister nie słucha.



Roboty przy rozbudowie kolejki. Fot. Wojciech Talar

Jednak na straży prawa stanął WSA w Warszawie, który uznał za bezprawną decyzję ministra i nakazał ponownie rozpatrzyć sprawę odstąpienia od zakazu rozbudowy kolei, tym razem z odniesieniem się do uwag wszystkich zainteresowanych organizacji społecznych i obywateli. **Wyrok ten jest kluczowy nie tylko dla sprawy Kasprowego Wierchu**. Wskazuje on na to, że administracja państwowa nie może uznaniowo i arbitralnie wykluczać lub dopuszczać głosów społecznych.

Minister w swej odmowie uzasadniał, iż wydając decyzję, „uwzględnił, że przebudowa kolei linowej na Kasprowy Wierch przyczyni się do realizacji takich celów przypisanych parkowi narodowemu jak: edukacja, turystyka, rekreacja i sport, które jak najbardziej stanowią interes społeczny”. W swojej wyliczance, paradoksalnie, minister środowiska zapomniał o najważniejszym celu parku narodowego, jakim jest ochrona bezcennej przyrody. Pominięcie ochrony środowiska jako istotnego składnika interesu społecznego było poważnym nadużyciem.

Drugi paradoks polega na tym, że minister środowiska argumentuje niedopuszczenie do głosu Pracowni i PTT tym, że „interes społeczny wykazany przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot został w pełni zabezpieczony decyzją ministra z dnia 24 czerwca 2006 r., poprzez nałożenie obowiązku przeprowadzenia szeregu działań kompensujących utratę wartości przyrodniczych obciążając ich kosztami inwestora - PKL Sp. z o.o. w Zakopanem”. Przypomnijmy, że decyzja ministra z 24 czerwca 2006 r. pozwala na zwiększenie przewozowości kolei do 360 osób na godz. w zimie, **bez wykonania** raportu oceny oddziaływania na środowisko, czyli bez zbadania wpływu rozbudowy kolei na przyrodę, i nakłada na PKL wykonanie kompensacji przyrodniczych, które są skandalicznie niewystarczające i bezprawne, gdyż zgodnie z obowiązującym prawem ich wielkość, zakres i sposób wykonania wynikają bezpośrednio ze zbadania strat w przyrodzie, jakie dokonają się po modernizacji kolei. To, jakie mają być kompensacje, wynikać musi zatem z wyników przeprowadzonej analizy i opartego na niej raportu, którego obecnie po prostu brak.

Sprawę pominięcia raportu OOS, a tym samym złamania dyrektywy UE art. 6 (3) dyrektywy Rady 92/43/EWG z dnia 21 maja 1992 r. w sprawie ochrony siedlisk naturalnych oraz dzikiej fauny i flory, bada Komisja Europejska na zlecenie Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego, która uznała za zasadną skargę 13 polskich organizacji i nakazała wszczęcie śledztwa przez odpowiednie jednostki Komisji Europejskiej. Skutki społeczne błędów polskiej administracji mogą być odczuwalne nie tylko dla przyrody Tatr, ale i dla wszystkich obywateli, jeśli sprawa trafi do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości i zostanie przez Polskę przegrana, na co się obecnie zanosi.

Przyroda jest bezpieczna

Trudno się zgodzić ze stwierdzeniem ministerstwa, że ochrona przyrody Tatr została zagwarantowana, szczególnie iż sam minister w decyzji z dnia 8 maja 2006 r. wskazywał, że miał co do tego wątpliwości i pierwotnie zabronił zwiększania przewozowości. „Nie można zupełnie wykluczyć ewentualnego niekorzystnego wpływu tej inwestycji na środowisko” – pisał wówczas minister. – „Wobec braku rozwiązań alternatywnych udzielał tego zezwolenia pod następującymi warunkami: Wnioskodawca zobowiązuje się zachować dotychczasową przepustowość przewożonych osób w okresie letnim i zimowym (180 osób/godz.)” – tak wówczas stwierdził Jan Szyszko, po czym... szybko się z tej decyzji wycofał.



Roboty przy rozbudowie kolejki. Fot. Wojciech Talar

Nie bez znaczenia są także obawy Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która postanowiła zaprotestować przeciwko decyzji ministerstwa, wysyłając do Brukseli swoje stanowisko, będące uzupełnieniem skargi organizacji ekologicznych. – „Komitet Ochrony Przyrody PAN kilkakrotnie wspierał starania o uznanie za nieważną decyzji zezwalającej na rozbudowę kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrzańskim Parku Narodowym. Pragniemy podkreślić, że decyzja ta, której skutkiem będzie m.in. dwukrotne zwiększenie przepustowości kolejki, została podjęta z wyraźnym naruszeniem prawa. W tym zwłaszcza z pominięciem przygotowania podstawowego dokumentu, jakim jest »Raport o skutkach oddziaływania inwestycji na środowisko«. /.../ Niezrozumiały jest brak oceny oddziaływania na środowisko, tym bardziej, że jednoznacznie krytyczne stanowisko zajęła też Wojewódzka Komisja Ochrony Przyrody oraz grono ekspertów niezależnych. Istnieje również jasna ekspertyza prawna nakazująca wykonanie »Raportu OOS« w takim, jak ten przypadku. Przykład ten jest oznaką niepokojącej tendencji, w wyniku której polskie parki narodowe mogą zostać zamienione w obszary nasilonej eksploatacji i związanego z tym niszczenia ich walorów”.

Jan Szyszko w wystąpieniu publicznym, po przegranej procesie w WSA, stwierdził, że prace w Tatrach muszą być prowadzone, gdyż chodzi o bezpieczeństwo ludzi. My natomiast twierdzimy, że minister środowiska przy podejmowaniu decyzji powinien przede wszystkim przestrzegać prawa i dbać o ochronę bezcennej przyrody tatrzańskiej, natomiast jest bezsporną kwestią bezpieczeństwo turystów, chcących korzystać z kolei linowej, które może i powinno być zapewnione, niezależnie od ilości osób wwożonych na szczyt Kasprowego Wierchu. Wywody ministra o bezpieczeństwie ludzi są kolejnym mydleniem oczu opinii publicznej i jednoznacznym opowiedzeniem się, po czyjej stronie stoi.

Kiedyś dymisja, teraz Komisja

Cóż, historia lubi się powtarzać. W latach 30-tych budowa kolei linowej na Kasprowy była skandalem, gdyż protestowało przeciw niej niemal całe polskie społeczeństwo. Był to temat z pierwszych stron gazet, ukazały się setki artykułów krytycznych wobec tego pomysłu. Wszystkie organizacje turystyczne zgłosiły swój sprzeciw. Prof. Władysław Szafer, wraz z całą PROP, podał się dymisji. Mimo protestów, z pominięciem woli społeczeństwa, kolei powstała.

Dziś wydawać by się mogło, że w państwie demokracji i prawa, licznych badań naukowych wyznaczających kierunek życia społecznego, jest inaczej. Niestety, nie jest. Sądzić należy, że minister Szyszko prędzej czy później opuści resort, jednak jego decyzje na trwałe wpiszą się w historię bezprawia budowy kolei. Pamięć o przedwojennych skandalicznych decyzjach trwa do dzisiaj. O obecnych decyzjach również na pewno niełatwo będzie zapomnieć.

Radosław Ślusarczyk, Grzegorz Bożek